

## Er(r)go...

rzecz zadziwiająca: z szacunku dla Innego, z najgłębszego pragnienia Dobra wszystkich, wylania się hipokryzja i gwałt na języku, zaś piękno wielogłosowości skarcone zostaje jako estetyka gwałtu właśnie: gwałtu na pokrzywdzonym przez język. Intencja jest dobra a jej celem tolerancja; tyle że ziarno paradoksu tkwi już w samym embrionie tej intencji: presja interdyktu i autocenzury łatwo przekracza granicę nakazu etycznego i sama staje się nietolerancją. Wchodzimy w obszar etyki oksymoronicznej, której nie usprawiedliwia nawet właściwa językowi jego nieunikniona metaforyczność; metafora nadużyta staje się w końcu kłamstwem. Jest jednak z tego korzyść: analiza poprawności politycznej uświadamia nam, iż kłamstwa nie można rozpatrywać w kategoriach dychotomii; kłamstwo wyznaczane jest przez punkt na rozległym spektrum, którego początek stanowi prawda – punkt niestety nazbyt ruchomy.

Polityczna poprawność: w jakim stopniu owa wrażliwość na Innego wynika z władzy dominującego dyskursu; dominującego niekoniecznie w sferze potęgi politycznej, ale bardziej w sferze tego, co można nazwać terrorem marginesu? Czy nieuchronnym skutkiem wielokulturowości jest przesunięcie owego punktu krytycznego na spektrum w stronę niebezpieczną? Czy nie jest to w istocie próba sprowadzenia wszelkich różnic do potulnych wariantów dających podporządkować się jednemu słusznemu sposobowi myślenia? Czy zmiana w ideologicznych konfiguracjach humanistyki nie spowodowałaby zmiany w kryteriach tego, co poprawne (tu niejako wracamy do retoryki oczywistości)? Czy prostackość rozumowania można usprawiedliwić komfortem Innego? A co z Trzecim, który z obawą przysłuchuje się monologowi słusznych aktualnie treści? Czy nie rodzi się absurdalna spirala poprawności, kiedy sprzeciw wobec jednej zaczyna przeradzać się w drugą? I inny jeszcze paradoks: czy w istocie nie mamy do czynienia z amputowaniem odmienności, którą trzeba jakoś oswoić i przyswoić, włączyć w swój język, w swoje systemy reprezentacji raczej niż uznać tę odmiennost w sposób radykalny i z nią negocjować? Czy owe jedynie słuszne nakazy nie stanowią podstawy nowego wykluczenia? Czy wreszcie polityczna poprawność, przez swą nadgorliwość, sama nie stworzyła narzędzia służącego podważaniu działań etycznie właściwych? Jak reflektor politycznej poprawności wpływa na grę indywidualnego podmiotu? A może jednak warto? Eseje zawarte w tym numerze próbują odpowiedzieć na te i podobne im pytania – próbują...

*Wojciech Kalaga*

## Er(r)go...

a remarkable twist: respect for the Other and a desire for the Good of the Other give birth to hypocrisy, and violence befalls language. The beauty of heteroglossia is reprimanded as aesthetics of violence: the violence directed at one who is aggrieved by language. The intentions are good and tolerance is their purpose – it is just that the seed of the paradox is embedded in the very nucleus of that intention: the pressure of interdiction and self-censorship easily breaches the boundary of ethical necessity and itself becomes intolerance. We are entering a realm of oxymoronic ethics, which can hardly be justified even by the unavoidably metaphorical character of language; an abused metaphor quickly turns into a lie. There is an advantage to it, however: an insight into political correctness induces an awareness that a lie cannot be considered in terms of a dichotomy; a lie is designated by a co-ordinate upon an extensive scale whose one extreme is the truth – a co-ordinate which is, regrettably, excessively mobile.

Political correctness: to what extent is this sensitivity towards the Other an extension of the power of the dominant discourse; dominant not necessarily in the political sense, but rather in the sphere of what may be called the terror of the margin? Does multiculturalism inevitably result in moving this critical co-ordinate towards the dangerous end of the scale? Is it not, in fact, an attempt at a reduction of all differences into submissive variants, which may easily be subdued to the only correct way of thinking? Would not changes in the ideological configuration of the humanities result in changes of the criteria of what is to be correct (we return here to the rhetoric of the evident)? Can simple-mindedness in thinking be justified with the comfort of the Other? What about the Third, who listens apprehensively to the monologue of the currently befitting discourse? Aren't we witnessing a spiral of correctness, where an objection against one begins to turn into another? Or yet another paradox: aren't we, in fact, dealing with an amputation of otherness which is being subdued to one's languages and one's systems of representations, instead of being given the right to radical difference and negotiated with? Aren't these only correct postulates a ground for new exclusions? Finally, has not political correctness, through its excessive zeal, itself created instruments for undermining ethically suitable actions? How does the spotlight of political correctness influence the acting of an individual subject? Or perhaps it is all worth it? The papers contained within this issue attempt to answer those and similar questions – attempt....

*Wojciech Kalaga*